

Wyobraź sobie...

Wyobraź sobie białą, czystą przestrzeń, wprowadzającą raczej rodzaj spokoju niż zadumy. Biel wygaszona, czekająca na to, co na niej się wydarzy. Wyobraź sobie, że ktoś ponadludzkich rozmiarów trzyma pędzel lub innego rodzaju narzędzie i zostawia ślad, nie na ścianie, ale na podstawionym ukradkiem prostokącie płótna.

Dla Andrzeja Bembenka malowanie to ciągłe poszukiwanie miejsca dla pozostawienia po sobie śladu, to określanie obszaru umożliwiającego postawienie pytania wynikającego z samego stosunku do rzeczywistości, która to nieustannie się zmienia, tworząc nową perspektywę widzenia. Świat stanowi dla niego sieć informacyjną, która nieustannie ewoluuje, nie jest dla niego czymś niezmiennym, jest w ciągłym ruchu, i właśnie ten ruch, tę zmienność Bembenek próbuje uchwycić, zatrzymać, przeanalizować. Jest „poszukiwaczem” własnych środków wyrazu i ich kontekstów interpretacyjnych. Obraz dla niego różni się od przedmiotu, należy do świata wyobrazeniowego i uczestniczy w różnych formach aktywności umysłu, jest nośnikiem informacji o świecie, naturze i o nim samym.

Bembenek żyje w rzeczywistości, która go otacza, chociaż ze względu na siebie właściwy krytyczny sposób jej widzenia niekoniecznie ją akceptuje i daje temu wyraz w swoich kompozycjach malarskich, a przeczuwanie jest dla niego najbardziej pociągające. Z jednej strony musi w niej żyć, a z drugiej – czerpać inspiracje do tworzenia,

niezależnie od tego, czy rzeczywistość jest wokół, czy w nim samym. To rozdarcie czyni jego działanie, a czasem sposób patrzenia, graniczącym z mentalną destrukcją, negacją wszystkiego. Patrząc na te obrazy, ma się wrażenie, iż dokonały się przed chwilą i przez chwilę, ale sposób dochodzenia miał długotrwały przebieg, „malowane są krótkimi sesjami”. Raczej bez szkieł, aby w „najbardziej skondensowany, a jednocześnie naturalny sposób oddać w obrazie nagromadzone emocje i wrażenia. Po to, by to doświadczenie było jak najbardziej *dziewicze*, szczere, naładowane energią”.

Malowanie obrazu Andrzej może rozpocząć od najprostszej inspiracji, która jest fragmentem dostrzeżonej rzeczywistości; „inspiracją jest codzienne doświadczenie, poszukiwanie miejsc i odczytywanie ich znaczeń na nowo” – mówi. Czasem jest to talerz, ściana, odrapany fragment muru, a czasem wręcz potrzebuje wkleić gotowy przedmiot do obrazu. Skupiona teraźniejszość i ukryta energia przyszłości. Jego wola, siła i chęć działania kreacyjnego, dają początek uzewnętrznieniu się jego przeżyć i przemyśleń. Poszukiwanie nowości dawno już przestało być dla niego najważniejszym elementem, kwestia pierwszeństwa jest mało istotna, każdy artysta jest w jakimś sensie ostatni lub pierwszy. Każdy artysta jest czymś dłużnikiem, skądś przychodzi... Andrzej od obrazu dowiaduje się kim jest, pragnie tego, co od życia – prawdy i miłości.